

Szykuje się rewolucja w służbie zdrowia! Koniec z prywatnym pogotowiem.

Rząd PiS szykuje kolejną rewolucję. Dla odmiany będzie to ratownictwo medyczne. W karetkach pogotowia nie będzie lekarzy, ale za to będą one wyłącznie państwowe.

Na czym miałyby polegać ta rewolucja?

Otóż całkowicie miałyby się zmienić filozofia systemu ratownictwa. Poczynając od tego, czyją własnością jest ta karetka, a kończąc na tym, kto w niej będzie jeździł.

Wiceminister zdrowia, Marek Tombariewicz, podsumował cały ten pomysł następująco: „Tak, jak nie ma prywatnej policji, straży pożarnej czy straży miejskiej, tak nie powinno być prywatnego pogotowia”.

Obecnie jest ok. 1500 zespołów ratunkowych, z czego 138 stanowią karetki należące do prywatnych firm. Przedsiębiorcom, rzecz jasna, pomysł nie przypadł do gustu, jednak ratownicy dostrzegają plusy planowanych zmian.

Łukasz Wasik, ratownik medyczny, stwierdza, że „z naszego punktu widzenia to dobre rozwiązanie, bo środki finansowe zostają w ratownictwie medycznym. Kontrakt powodował, że można było zarabiać na karetkach”.

Jednakże nie tylko przedsiębiorcy nie podzielają tego entuzjazmu. Mianowicie, część ekspertów twierdzi, że jeżeli na rynku zabraknie konkurencji, to pogorszy się jakość świadczonych usług. Bartłomiej Leśniewski, redaktor czasopisma „Menadżer zdrowia” zauważa, że „projekt ustawy zapomina o tym, że istnieją na rynku znakomite firmy prywatne, jak i też można sobie wyobrazić istnienie na rynku fatalnych firm

państwowych”.

Planowane zmiany mają również dotyczyć samych ratowników medycznych. Otóż resort zdrowia dąży do tego, by wszyscy ratownicy byli zatrudnieni na umowę o pracę. To rozwiązanie ma uniemożliwić im pracę w kilku miejscach naraz. Jak zaznacza wiceminister zdrowia – „rekordziści pracują nawet 500 godzin miesięcznie. To jest po prostu niebezpieczne dla pacjentów”.

Oczywiście ratownicy odpowiadają na tą uwagę, iż chętnie pracowaliby mniej godzin, gdyby tylko było ich na to stać. Wasik podkreśla, że „dzisiaj pracujemy nie tyle na kilku etatach, co na kontraktach. Do tego zostaliśmy przymuszeni przez życie, żeby zarobić godne pieniądze”.

Kolejna kwestia jest taka, czy w momencie gdy ministerstwo zdrowia wyrzuci lekarzy z karetek, to czy będzie na tyle dużo ratowników, by obsadzić wszystkie wolne etaty. Obecnie mamy dwa rodzaje karetek, pierwszą podstawową, w której znajduje się przynajmniej dwóch ratowników i drugą specjalistyczną, w której poza ratownikami medycznymi musi znaleźć się lekarz.

Jak zauważa Leśniewski, „lekarz potrzebny jest w karetce w każdym przypadku, kiedy zachodzi zagrożenie życia pacjenta”.

Jednak planowane zmiany świadczą o tym, że karetki specjalistyczne miałyby zniknąć, a wraz z nimi lekarze. Miałyby pozostać wyłącznie zespoły podstawowe, które składałyby się z co najmniej trzech ratowników medycznych. Jak zauważa Daniel Olszak, ratownik medyczny – „likwidując zespoły specjalistyczne odciążymy lekarzy specjalistów z medycyny ratunkowej, którzy będą mogli przenieść swoje kwalifikacje np. na oddziały ratunkowe, gdzie też brakuje lekarzy”.

Projekt ustawy został właśnie przekazany do konsultacji społecznych. Resort zdrowia chce, by planowane zmiany weszły w życie w 2018 roku.

Źródło: tvn24bis.pl